Nr. 18. Rok. IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 1. Lipca 1881. NA MIESIAC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:			Na prowincji (z przesyłką pocztową):		
rocznie	9 zł.	— ct.	rocznie	10 zł.	20 ct.
półrocznie	4 „	50 „	półrocznie	5 „	10 „
kwartalnie	2 „	25 „	kwartalnie	2 „	55 „
miesięcznie	— „	75 „	miesięcznie	„	85 „

W Poznanskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



EDWARD SIMON

Prezes lwowskiej Izby Handlowej Przemysłowej. - Poseł na sejm.

(Rysowane podług fotografji z zakładu Józefa Edera we Lwowie.)

Od administracji.

Przy zaczynającym się nowym kwartale i drugiem półroczu, prosimy uprzejmie prenumeratorów naszych, aby raczyli odnowić prenumeratę zaległą i bieżącą, przesełając należność pocztowymi przekazami do *Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Zygmuntowska l. 7. c.*

Kronika krajowa.

Konsekracja ks. Morawskiego na biskupa, odbyła się w lwowskim kościele katedralnym dnia 26 czerwca; dopełnił jej arcybiskup ks. Wierzchlejski w asystencji arcybiskupa ormiańskiego: ks. Romaszkana i biskupa krakowskiego: ks. Dunajewskiego. Przy tej ceremonji asystowali dygnitarze autonomiczni i rządowi.

Niektóre pisma warszawskie doniosły o śmierci Orpiszewskiego, który znany był w literaturze naszej pod pseudonimem Lud. z Krzewia. Tymczasem świeżo zmarły Orpiszewski we Florencji, jest obywatelem z Kaliskiego, bratem rodzonym literata znanego pod powyższym pseudonimem, który zmarł jeszcze 1875 r. w Szwajcarji.

Odbyły się tedy wyścigi konne nie wzbudziwszy ogólnego interesu nie tylko u nas, ale nawet w Warszawie, która, jak wiadomo, umie i może się bawić. Dziennikarstwo od dłuższego już czasu notuje, że wyścigi konne u nas coraz bardziej upadają. Jeśli mamy prawdę powiedzieć, kraj z takiego upadku, żadnej by nie poniósł szkody. W tym roku bohaterami i zwycięzcami wyścigowymi we Lwowie były konie hrabiego Tarnowskiego z Chorzelowa, p. Mysłowskiego, p. Ochockiego, bar. Heudla i porucznika Brückmanna. W gonitwach zaś włościańskich koni, zwyciężył koń Szczepańskiego Bartłomieja z Biłohorszczy. Wyścigi odbyły się 2 razy: 19 i 21 czerwca t. j. w niedzielę i we wtorek.

Otrzymujemy pismo następujące:

„Szanowna Redakcjo!

Upraszamy uprzejmie o publikacje niniejszej wiadomości:

W Pradze czeskiej stale zamieszkali polacy założyli dnia 10. maja towarzystwo polskie p. t. *Ognisko Polskie w Pradze.* — Towarzystwo to, wybrało przez aklamację na walnem zebraniu dnia 13. czerwca b. r. po nadejściu zatwierdzenia rządowego następujący zarząd: prezesem, Zygmunta hr. Potulickiego, zastępcą, inżyniera Józefa Muzykę, do zarządu: pp. Towarnickiego, sekretarzem, Kamińskiego, skarbnikiem, Filipowicza, Sozańskiego i Berlota. Oprócz tego mianowało towarzystwo p. Teodora Jeske-Choińskiego w uznaniu zasług położonych około rozbudzenia, utrzymania i ustalenia życia *polskiego* w Pradze, pierwszym członkiem honorowym i *kuratorem* „Ogniska polskiego“ na czas jego istnienia. Na wniosek kuratora mianowano w końcu pp. Ludwika Jenikiego redaktora „Tygodnika Ilustrowanego“ i powieściopisarza Adama Pługa, członkami honorowymi.“

Ognisko Polskie w Pradze.

Plotki i nieplotki.

* Od młodego poety, otrzymujemy przestrogę dla panien przed poetami:

Pamiętaj o tem dziewczyno,
Nie kochać nigdy poety,
Bo on twe słowa przysięgi,
Zamieni w ładne sonety...

I wszystko to, co w sekrecie
Serduszka wasze śpiewały,
Nietylko kwiaty, słowiki,
Lecz będzie wiedział świat cały...

* Zwyczaje chińskie. Pewien europejczyk donosi z Hongkongu: w skutek śmierci cesarzowej „Wschodu“ kilkaset milionów chińczyków nie może przez sto dni postrzygać włosów, ani brody. Barwa żałoby jest tu, jak wiadomo, niebieska. W czerwonych kolorach nie wolno się nikomu pokazać na ulicy. Druga cesarzowa jest także obłożnie chorą, jak się zdaje, na konsumcję. Leczą ją mlekiem, w którym to celu sprowadzono 60 mamek do pałacu cesarskiego.

* Sztuczne uszy, są dziś w modzie w Paryżu. Kobiety mające brzydkie uszy, kryją je pod puklami włosów, a na nich umieszczają eleganckie fałszywe uszka...

* Portret królowej. Jeden z dzienników neapolitańskich opowiada: królowa Małgorzata dnia 15. b. m. zwiedziła stojący na kotwicy w zatoce neapolitański statek *Flavio.* Jej kr. Mość z zajęciem oglądając całe urządzenie i przyozdobienie okrętu, nagle zatrzymała się przerażona przed własnym portretem, zawieszonym w sali okrętowej. „Tak brzydką przecież nie jestem! rzekła z uśmiechem zwracając się do towarzyszącego jej kapitana, dla tego przyślę w upominku załodze inny mój portret, a pana proszę, byś kazał zdjąć ze ściany ten potwór.“

* Lekarstwo na nudy. Silny huk, jakby strzał z pistoletu przestraszył mieszkańców i służbę małego hotelu przy ul. Greneta w Paryżu. Poskoczono ku pokojowi, w którym się ten huk rozległ i znaleziono młodego człowieka, leżącego na ziemi i przyciskającego obiema rękami piersi dla wstrzymania upływu krwi. „Ratujcie mię, ratujcie! ja już nie chcę umrzeć!“ wołał biedak, błagalnie patrząc na otaczających go. Sprowadzony doktor skonstatował, że rana jest ciężka, ale nie śmiertelna. Po pierwszem opatrzeniu, komisarz policji przystąpił do protokołu i zapytał młodego samobójcy o powód rozpaczliwego zamachu na życie. Ranny nie mógł wiele mówić, skutkiem osłabienia przez upływ krwi, ale oddał komisarzowi list, który był przygotował, a w którym zawiadamia rodziców, że pod wpływem znudzenia i jakiejś niepojętej melancholji, odbiera sobie życie i przeprasza ich za boleść, jaką im jego śmierć sprawi. Ranny prosił komisarza, żeby ten list zniszczył, bo czuje, że go nudy, tak zwany spleen, opuścił od chwili wystrzału.

* W Berlinie niejaki p. Karol Brack wydaje galerję wizerunków znakomitych poetów całego świata. W zbiorze tym pominięci są jeszcze słowiańscy poeci ponieważ pomimo odezwy od wydawcy do mieszkańców wszystkich części Polski, którzy posiadają portrety poetów naszych, takowa nie odniosła skutku. Gdy jednak dzienniki zawiadomiły o tem publiczność naszą, we Lwowie znalazł się zaraz jeden „poeta“, który swój portret posłał do Berlina. Niemiec nie w ciemię bity, obawiając się mistyfikacji przysłał do Lwowa do jednego ze swych znajomych ową fototografję zapytując się, czy istotnie jest taki poeta polski, bo osoba przedstawiona na fotografji bardziej przypomina typ prowincjonalnego subjekta fryzjerskiego, aniżeli fizjonmję poety.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Rok cały ubiegł sierotom jednostajnie, cicho i pracowicie, jak mrówkom leśnym. Stosunki z rodziną Chwalibogów zacieśniały się w spójnię, którą pan Chwalibóg umyślił ustalić jeszcze mocniej. Adolf przy wyjątkowych zdolnościach umysłu miewał zwykle więcej czasu do rozporządzenia, niż Jan; on więc głównie prowadził rachunki Haleczki, przez co zbliżył się i spoufalił z nią widocznie, czego dostrzegłszy poczciwy ojciec ułożył sobie projekt małżeństwa, a ze zwykłą jowialną szczerością, zaczął mówić głośno i prześladować córkę figlarnie.

Ludwika czuwająca nad rodzeństwem po macierzyńsku, zakłopotała się tem, bo wiedziała, że Adolf gdzieindziej zasiała myśli, a w Haleczce zaczęła upatrywać widoczną przychylność dla ojcowskiego projektu.

Oprócz tego, jeszcze nowa kolizja zawiązała się w stosunkach sierocej rodziny, Jaś zaczął objawiać wyraźną zazdrość względem brata, pokochawszy Haleczkę, lękał się współzawodnictwa z piękniejszym od siebie młodzianem.

Coraz częstsze starcia i nieporozumienia między braćmi, utwierdzały siostrę starszą w przekonaniu powziętem, a nie wiedziała w jaki sposób mogłaby rozciąć jabłko niezgody.

Czyby to nie było lepiej, myślała sobie, gdyby Adolf przywiązawszy się do Haleczki, wyrzekł się rojeń których ziszczenie, bardzo, ach tak, bardzo, wątpliwe! Czyby nie było lepiej!...

Słabostka dla starszego brata, brała górę w sercu... i gotową była poświęcić młodszego.

On zimniejszy, myślała sobie, łatwiej wyperswaduje sobie... i znajdzie inną... Ha! jakże nam trudno przychodzi zdobyć się na bezwzględną sprawiedliwość!

Czy Adolf nie spostrzegał zajęcia dziewczyny, czy też ulegał przyjemnostce chwilowej, trudno rozstrzygnąć; w sercu człowieka dobre i złe występuje wciąż, jak chwast w przenicy na wilgotnej roli, i bez pracy usilnej, dobre ziarno nie wziębyłoby góry z pewnością.

A Jaś biedny, męczył się zazdrością odsunięty na bok, żywił żale do wszystkich, do p. Chwaliboga, do brata, do Ludwiki, a największy do Haleczki...

To trwało przez całe lato, stosunki naprężyły się i przyszłoby pewnie w końcu do wybuchu i wyjaśnień, gdyby powrót państwa Ciślińskich nie był sprowadził, całkiem odmiennego nastroju umysłów w sierocej rodzinie. Z wrażenia, jakie wieść sama, sprawiła na Adolfie, Ludwika poznała, iż łudziła się, naprożno, że Halina była niczem w sercu Adolfa, w obec potężnego uczucia, które, w niem od tak dawna gościło.

W późnej jesieni tegoż roku, państwo Ciślińscy z całą rodziną przybyli do Warszawy. Bilecik od Izy, uwiadomił o tem Ludwikę, wzywając ją co rychlej na powitanie.

Pani Ciślińska nie odmieniła się, ani na jotę, rozpowiadała długo i obszernie o podróży, mieszając Rzym z Wiedniem, Florencję z Wenecją, zapominając lub przekręcając nazwiska. Ale Iza... Iza zaledwie przypominała dawną świeżą dzieweczkę. Cerę miała bladą, nikłą, a przeźroczystą, jak kłosy mleczne, oczy stały się jeszcze większemi i ciemniejszemi, a wyraz słodki i miłosny, harmonjował z cudownym uśmiechem, na poły smętnym, na poły dobrotliwym i wybaczającym.

Po pewnym przeciągu czasu, Iza, nie przerwawszy niczem opowiadań pani Ciślińskiej, wstała i wysunęła się do drugiego pokoju, wtedy matka odprowadziwszy odchodzącą oczyma, zaczęła: Jakże znajdujesz Izę? kochana panno Ludwiko. Wszakże zmieniła się bardzo? Zeszczuplała i zbladła, a nawet przyrosła sporo. Co to za dziecko! Myśli jej ciągle przestają z Bogiem, a jedyną przyjemność znajduje w dobrych uczynkach, zawsze wylana na usługi dla drugich, zapomina o sobie. Zapewne wielka w tem łaska Boża, że obdarzył nas taką istotą, jednak patrząc na nią serce się ściska, bo to niczem nie można jej przyjemności zrobić, ani strojem, ani zabawą żądną.

Pani Ciślińska rozpowiadała dalej, ocierając łzy rozrzewnienia.

Nadszedł interesant jakiś, a Ludwika uwolniona, pobiegła za Izą, aż do jej pokoju. — Iza objęła kibić przybyłej z czułością, a główkę złożyła na jej piersi.

— Czy serce boli? — spytała Ludwika.

Iza podniosła czoło, a dłoń przyłożyła do piersi. — Boli, — powiedziała — bo tak nędznie na ziemi, a wszędzie jednako i nigdzie lepiej.

— Po co te smutne myśli, panno Izabelo? — zawołała Ludwika, — gdy, ani winy naszej w złem nie ma, ani zaradzić mu nie jesteśmy w stanie. — Może lepiej dla mnie, że nie mam czasu, na oddawanie się gorzkim rozmyślaniom. Nie ma czasu!

— Może masz pani słuszność — odrzekła Iza — o tak, masz słuszność, dobrze temu, kogo los zaprzęże do pracy obowiązkowej, pochłaniającej, a do tego ofiarnej, jak twoja. Panno Ludwiko, boję się tego życia, na które mię skazano. Ojciec przyjedzie na karnawał, mam żywo w pamięci, jak to bywało we Florencji.

— Trzeba pójść za mąż, i tym sposobem uwolnić się od nieznośnej roli, panny na wydaniu.

Izabella drgnęła, a żywy rumieniec oblał jej twarzyczkę... coś szepnęła niewyraźnie.

Ludwika zwróciła rozmowę na inny przedmiot, choć oddałaby wiele, za to, gdyby mogła odgadnąć, jaka myśl wstrząsnęła tak silnie dziewczyną.

— Dla ludzi dobrej woli, nie braknie tutaj, pola do działania — powiedziała Ludwika — więc niech serduszko nie boli, bo łzy rozmiękczają wolę, a do czynu trzeba hartu, i silnej dłoni, i myśli trzeźwej.

Iza ścisnęła rękę mówiącej.

— Tęskno mi... i załzawiona twarzyczka, utuliła się na piersi kochanej przyjaciółki.

— Przychodź tu często, jak najczęściej — prosiła potem całując siostrę Adolfa.

Ludwika zrozumiała, że niezgasłe uczucie rozpłomieniło się w sercu, lecz nie chciała wywoływać zwierzeń tego rodzaju, lękając się odpowiedzialności przed panią Ciślińską.

— Cobądź się stanie — mówiła sobie — nie przyłożę ręki do tej sprawy, mogę zawsze śmiało patrzeć w oczy matce. — Niezawahała się nigdy pod tym względem, ani nie zboczyła z raz obranej drogi; w listach i w rozmowach najmniej wspominała o Adolfie, jakby on był całkiem obojętny, chociaż los jego najmocniej ciężył na jej piersi.

Pani Ciślińska wszedłszy usiadła obok panien.

— Więc nie odeszłaś jeszcze, dobra panno Ludwiko? — mówiła już ode drzwi. — Cieszy mię to, posiedź trochę dłużej i rozpowiedz mi o rodzeństwie swojem, ale moja kochana, musisz mi sprowadzić wszystkich, muszę ich obaczyć. Adolf musiał wyrość na ładnego chłopaka. Dawno go nie widziałam, a Jaś co porabia? Słyszałam, żeście założyli magazyn mód, i że wam dobrze idzie, bardzo mię to cieszy, kochana panno Ludwiko, — niewątpisz pewno, że wam dobrze życzę, jak moim dzieciom własnym, bo zasługujecie na to. Pamiętałam o was na wsi, przyślę wam zapasów różnych na zimę; bo przyda się to zawsze, wszakże prawda?

A gdy Ludwika całowała jej ręce, nie słuchając słów dziękczynnych, ciągnęła dalej:

— Włochy, to kraj piękny i jest tam co widzieć, jednak najlepiej mi w domu, a stęskniłam się bardzo za dziećmi, i nieraz niespokojną byłam, chociaż poczciwa ciotka Bonarowa, opiekowała się niemi, jak własnemi i odbierałam od niej listy regularnie, co tydzień, a czasem i dwa. Jednak Zizię zastałam mizerną, w bladnicy, i to opóźniło nasz przyjazd do Warszawy, a Iza lat 19cie skończyła, czas więc nadszedł, dla pokazania jej ludziom. We Florencji odbyła próbę, podobała się powszechnie i gdyby była chciała, wróciłaby narzeczoną. Mąż bardzo pragnął, przyznam ci się, bo to była partja, pod każdym względem odpowiednia dla naszej córki, ale co do mnie, nie byłam bardzo za tem, najpierw, że ona nie chciała, a powtóre że jest jeszcze tak młoda.

— Powiadają, że mąż i żona od Boga przeznaczona — podała Dąbrowska.

— To prawda panno Ludwiko, wierzę w to bardzo.

— A ja nie wierzę — szepnęła Iza.

Matka nie dosłyszawszy słów przeczących córki, ciągnęła dalej. — To święta prawda. Trzeba się spuścić na wolę Bożą, a wszystko będzie, dobrze; tylko jeden Pan Bóg może wiedzieć, co w kim siedzi, ale żaden człowiek tego odgadnąć nie potrafi. Będę prosić gorąco Najwyższego, aby cię nie skarał za zarozumiałość, i to poleganie na własnym sądzie.

— Na cóż dano nam rozum?

— Rozum... rozum ludzki nie wiele wart, powiadam ci, przekonasz się potem w życiu, że miałam racją. — Zobaczysz moje dziecko.

Na polu rozumowania matka z córką porozumieć się nie mogły.

Dawni znajomi zaczęli się schodzić teraz i napełniać dom pani Ciślińskiej, a gościnność przyjęcia i sława bogatej panny na wydaniu, ściągała coraz nowe postacie. Iza czuła się swobodną w tem towarzystwie, byli to znajomi od dawnych lat, serdecznie życzliwi przyjaciele, przesiedleni do Warszawy, dawni mieszkańcy okolic Ciślina; wiedziała jednak, że ojciec nie będzie zadowolony z tego wyboru towarzystwa, i że za jego przybyciem wszystko zmienić się musi.

Dąbrowscy przychodzili często, najserdeczniej witani, tylko Adolf nie zjawił się, ani razu, czego pani Ciślińska zrozumieć nie mogła.

W sercu Izabeli budziło się często pragnienie ujrzenia go, szczególniej, gdy patrzała na rodzeństwo, przypominające go, to uśmiechem, to wejrzeniem, ale to pragnienie zagłuszane bywało argumentami rozsądku i siłą woli.

Krótkie dnie grudniowe schodziły prędko, ranek bywał spędzany w kościele, a wieczorem schodzili się goście i zabijali chwile gawędką, czasem nużącą, usypiającą, a przebyte kilka tygodni w Warszawie, wydały się tak długim, tak bardzo długim przeciągiem czasu, jakby składały się z lat. Ciężko było, nudno, tęskno, a myśl o przyjeździe ojca wzbudzała dreszcz obawy.

Obok nudy, miała jednak swobodę myślenia i oddawania się smutkowi, która wydała się jej drogocenną. Grono znajomych, powiększyło się wkrótce, przez przybycie do

Warszawy, pani Arturowej Kotulickiej z synem, i te postacie nie wywołały w Izabeli żadnych wrażeń, gdy prosty wypadek, pobudził krew do szybszego krążenia, wywołał gwałtowne bicie serca, sprowadził bezsenne noce, pełne uroczych marzeń.

Było to przed samem Bożem Narodzeniem. Adolf zaszedł do Haleczki, chcąc kupić krawatkę nową na zbliżającą się uroczystość. Zastawszy ją nad książką rachunkową, zasiadł obok i w mgnieniu oka, rozwiązał jakąś trudność, nad którą biedaczka mozoliła się już dość długo.

— Jaki pan szczęśliwy! zawołała dziewczyna, patrząc z miłością w jego błyszczące źrenice.

— Ja szczęśliwy?

Zaśmiał się przykro.

— A któż może nazwać się szczęśliwym na świecie, jeśli nie pan — mówiła Haleczka. Wszystko ci tak łatwo przychodzi, masz pan talentu wiele, ludzie pana kochają, mój ojciec n. p. lubi pana bardzo. A i... wszyscy wszyscy panu sprzyjają.

Pokraśniała. — Adolf uśmiechnął się smutno.

Wtem drzwi otwarły się i weszły do sklepu dwie kobiety. A w młodszej, Adolf poznał Izabelę Ciślińską. Urosła i zmieniła się, ale te oczy wielkie, ciemne, jedyne na całym bożym świecie... tyle razy błyszczały jak gwiazdy przed oczyma duszy.

I panna poznała bo zarumieniona mocno, cofnęła się zrazu, a oprzytomniawszy skinęła główką na znak powitania i weszła głębiej,

Towarzyszka jej odezwała się:

— Spostrzegłam na szyldzie imię mej znajomej, czyż mogę ją tu znaleść?

— Albertynę Dąbrowską? — spytała Haleczka.

— Tak jest

— Przywołam ją.

Modniarka w bocznym pokoju siedząca wśród stosów wstążek, piór i kwiatów, posłyszawszy głos pani Arturowej, poznała ją natychmiast, a wybiegłszy rozpromieniona radością, całowała czule ręce przybyłej.

Strojna pani, zdawała się wzruszoną objawem serdeczności, bo przytrzymując rękę dziewczyny, wprowadziła ją do otwartego pokoiku.

I tu nie znalazły się same, kilka robotnic pracowało nad strojami, otwierając ciekawe oczy na przybyłą.

Albertyna posadziwszy gościa na swem krześle, zsunęła się na kolana, ponawiając czułe powitania.

— Pani tu? — powtarzała — co to za szczęście, dla mnie, że pani raczyła odwiedzić mnie tutaj! Mój Boże! Co za szczęście!

— Przyjechałam do Warszawy z Karolem — mówiła p. Arturowa, przyciszonym głosem — chłopiec zupełnie ztetryczał w Zbyszynie. Trzeba było koniecznie wyciągnąć go z tamtąd na świat szerszy.

Serce Albertyny zabiło mocno.

— Mam tu dużo znajomości dawniejszych — ciągnęła dalej pani wielkoświatowa — zrobionych w Paryżu, lub u wód za granicą. Odnowiłam przyjaźń dawną z panią Ciślińską, która powiedziała mi o tobie, i zaraz postanowiłam zobaczyć cię. To bardzo dobrze, że założyłaś ten magazyn, podobno masz powodzenie, ale zmizerniałaś trochę, zeszczuplałaś, nie źle ci z tem jednakże.

— Nie martw się jesteś zawsze ładna, bardzo ładna. A ja postarzałam sią pewn e. Jakże znajdujesz? Wiele miałam kłopotów i przykrości pełno. Takie to życie ludzkie! Krótkie, a pełne trosk. Lepiej nie mówić o tem, tyle dobrego na świecie, o ile możemy zapomnieć o złem. Nieprawdaż? Mów mi o sobie, o magazynie twoim, jakim sposobem doszłaś do niego, kto ci dopomógł?

— Dobrze, dobrze, opowiem wszystko — odparła Albertyna — tylko niech pani usiądzie, bo to długa historja.

— Nie mam czasu, mam towarzyszkę ze sobą, została w sklepie, ale ona zdaje się zajęta rozmową, — zawołała — przychyliwszy się, aby przyjrzeć się lepiej, poprzez drzwi uchylone.

— Uspokojona, usiadła, a Albertyna zaczęła opowiadać dzieje swojego przedsiębiorstwa.

Pani Arturowa słuchała uważnie, przerywając czasem pytaniami bardzo naiwnemi, dziwnie brzmiącemi w ustach niemłodej osoby.

Kobieta ta przebujawszy sporą liczbę lat na ziemi, nieznała innego świata prócz buduarowo salonowego, a pod każdym innym względem była nieświadomą jak dziecko.

Po wysłuchaniu sprawozdania Albertyny, zaczęła znowu mówić o sobie.

— Poczciwa Szymańsia zajmuje się gospodarstwem, a ja chodzę z nią i przyglądam się; bo cóż mam robić? Zabijam czas i nudy nieznośne, jak mogę. Gustaw zrobił się skąpy, nie masz pojęcia, jak daleco zrobił się skąpym. A gospodaruje na prawdę, chodzi w długich butach, wygląda, jak prawdziwy ekonom. Wróciwszy z podwórza o niczem nie mówi, tylko o wołach, krowach i o gnoju... Fi! obrzydliwe to życie wiejskie!

Chciałabym przywyknąć, a nie mogę. Karolciu znowu w Zbyszynie tak się skwasił, że sama matka chciała go wyprawić do Warszawy, poczciwy chopiec nie chciał jechać beze mnie. Muszę go za to ożenić tutaj koniecznie. Mam już moje plany... szepnęła do ucha słuchaczki.

Tymczasem w sklepie, odgrywał się maleńki dramacik, pełen znaczenia dla przyszłości swoich młodych osób.

Haleczkę zajęli nowi kupujący. Iza udając, że przegląda szafy, posuwała się naprzód, aż zbliżywszy się do Adolfa, spojrzała mu w oczy. Z twarzy znikły rumieńce, również lica Adolfa stcły się białe, jak marmur.

— Niewidzieliśmy się dawno, szepnęła dziewczyna.

— Spełniałem przyrzeczenie dane siostrze, — odezwał się Adolf, ośmielony wzruszeniem widocznem panienki.

Po raz drugi spojrzeli sobie w oczy.

— Siostra oznaczyła jednak pewien przeciąg czasu...

— Siostra pana jest bardzo roztropną kobietą, słuchaj pan jej rad.

Brzmiało to jakoś dziwnie, i drasnęło Adolfa.

— Czas przynosi zmiany, — powiedział siląc się na jakąkolwiek rozmowę.

— Tak jest — odrzekła Iza poważnie — dojrzewamy ciałem, dojrzewamy myślą i dojrzewamy uczuciem.

— I zapominamy... — wtrącił Adolf, z ruchem pessymisty, zdradzającym gorycz i wzgardę...

(C. d. n.)

Z AUTOGRAFU

Juljusza Słowackiego

(przedruk z „Warty“).

O Polsko moja! tyś pierwsza światu
Otwarła ducha tajemnic wrota,
Czeluść, co błyszczy święta i złota,
Królestwo potęg i majestatu
. . . .*) tobie widać bijące serca,
Zjawisk ci widać otwarte łona,
A ty, jak orzeł w duchy wpatrzona,
W stronę prawdziwą stworzeń kobierca,
Widzisz, jak silna dłoń robotnika
Napina postaw, wiąże tkaninę,
Złotą i srebrną nicią przemyka,
Wieki sprowadza w jednę godzinę,
Nie zna przypadku, ani humoru,
Ani się cofa, ani kołysze —
Według jednego Chrystusa wzoru
Wszystko na ziemi wiąże i pisze.

Raduj się Polsko... tobie słodycze
Wiedzy... i mądrość... i moc przychodzi —
Anioł twój patrzy w Boga oblicze,
W Bogu panuje... z miłości rodzi
Tą siłą, która skrą jest przed Panem,
Zaledwo w duchów świecie zjawiona...
On tu widzialnym tryska wulkanem,
Świat w piorunowe ściska ramiona.

*) Wyraz nieczytelny w rękopisie.

TEATR.

W prześlicznej komedji Teodora Barierel'ea p. t. „Pożar w klasztorze“, wystąpiła po raz pierwszy panna Marja Helon, w roli Adrjanny, dnia 23. Czerwca. Młodość i nadobna postać debiutantki, a szczególniej owa śmiałość, z jaką panna Helon grała, zjednały jej odrazu sympatję naszej publiczności. Jestto talent wiele obiecujący; aby jednak coś stanowczego o nim wyrzec, potrzeba koniecznie widzieć tę artystkę w innych jeszcze rolach. Dziś notujemy tylko tę uwagę, że deklamacja panny Helon, jest nazbyt monotonną, ale przy pracy, i przy dobrej chęci, łatwo się pokonywa takie wady. Publiczność przyjęła debiutantkę serdecznie, darząc oklaskami wśród przedstawienia, a po skończeniu sztuki, przywołała ją dwa razy.

Następna sztuka p. t. „Moja kuzynka“ koncertowo była odegraną. Panna Cichocka i panna Łempicka grą swoją naturalną szczere wywoływały oklaski, a jeśli dodamy, że w tej komedji udział brali pp. Fiszer i Kwieciński, obydwa w właściwych sobie rolach, to łatwo będzie można uwierzyć w te słowa, że sztuka ta istotnie koncertowo odegraną była.

Bolesławicz.

Na tem miejscu uważamy sobie za obowiązek zanotować, że dyrekcja teatru lwowskiego zasługuje na uznanie za urządzanie widowisk dla włościan i małomieszczan, a tem więcej ma prawo do publicznej wdzięczności, że, widowiska te nie przynoszą jej żadnego zysku, bo publiczność nasza mały w nich bierze udział. Do chwili obecnej dwa były takie widowiska: „Kościuszko pod Racławicami“ i „Krakowiacy i Górale“. Pan Miłaszewski pragnie w ciągu roku dać kilkanaście razy tego rodzaju przedstawień. W takiej pożytecznej i uczciwej pracy, powinna go publiczność lwowska i nie lwowska poprzeć całem sercem i choć cząstką sympatji kieszeniowej, która, zresztą, u mieszkańców nadpełtwiańskich, strasznie się w ostatnich czasach podziurawiła...

Potoczne wiadomości teatralne. — — Zmienił się projekt lwowskiej dyrekcji teatralnej. Operetka nasza stanowczo nie jedzie do Krakowa. Cały personel lwowskiego teatru pozostaje we Lwowie, a może być, że na sierpień całe towarzystwo rozpuszczone zostanie na urlop. Zaraz po 1. Lipca przedstawienia teatralne przeniesione zostaną do cyrku.

— W Londynie pani Sembrich-Kochańska cieszy się wielkiem powodzeniem. Występowała ona niedawno tam na koncercie wraz z p. Mierzwińskim, który także zyskał niemałe uznanie.

— Djamenty panny Schneider. Artystka, która niegdyś tyle wywoływała oklasków, jako Piękna Helena i l'Archiduchesse, zdecydowała się opuścić scenę, trzymając się zapewne tej zasady, wygłoszonej przez Chateaubriand'a, że wielką sztuką jest umieć w porę zamilknąć. Panna Schneidor jest jeszcze dość młodą, mogłaby jeszcze parę lat służyć scenie, ale niezaprzeczenie tych kilka lat nie przydałoby jej sławy, a mogłoby trochę zmniejszyć urok przywiązany do jej imienia. Zresztą, artystka zebrała tyle w latach swego najświetniejszego powodzenia, że ma zapewnione nietylko skromne, ale nawet świetne utrzymanie do końca życia. Same jej klejnoty, których postanowiła pozbyć się, jako już jej niepotrzebnych do olśniewania widzów, przyniosły blisko pół miliona franków, a prócz tego panna Schneider ma własny pałacyk w Paryżu i willę pod Paryżem.

Krytyka.

HISTORJI POLSKIEJ

treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście

NAPISAŁ

Prof. Józef Szujski.

Warszawa 1880. str. VI. i 429, w 8ce.

OCENIŁ

MARCELI TURKAWSKI.

Przed kilkoma laty wyczytaliśmy w krakowskim *„Przeglądzie krytycznym“* radosną wiadomość, że pierwszorzędny nasz historyk J. Szujski (wspólnie z doktorem Michałem Bobrzyńskim) zamierza wydać jednotomowy podręcznik historji polskiej, któryby zarówno zaradził gwałtownej potrzebie podobnego kompendjum szkolnego przy nauce kraju rodzinnego, jak z umiejętną ścisłością dotychczasowych badań i krytycznej metody, obejmując całość przedmiotu, zapobiegł systematycznemu mnożeniu się dzieł o dziejach naszych, w jakie ostatnie dziesiątki lat bezpotrzebnie obfitowały. Zbyt wczesną z tego powodu naszą radość i wygórowane oczekiwania rozchwiał na chwilę fakt, który poniekąd zapowiadał porzucenie pierwotnego planu podjętego przez dwóch autorów, wydania osobno *„Dziejów Polski w zarysie“* (Warszawa, 1879, nakładem Gebetnera i Wolfa) przez M. Bobrzyńskiego, dzieła które tak jak i nieudolne jego obrobienie przez M. Chylińskiego, nie odpowiadało powyżej przytoczonym warunkom. Obecnie otrzymujemy znów do rąk podobny podręcznik *J. Szujskiego*, dzielnego pracownika na polu ojczystej historji, znanego z wielu rozpraw monograficznych, wydań źródłowych 4-tomowego dzieła p. t. *„Dzieje Polski podług ostatnich badań“*, (Lwów, 1862—1866). Dzieło to, w swoim czasie było bardzo pożądane, dzisiaj z powodu ogłoszonego drukiem sporo materjału i szczegółowych badań różnych gałęzi, dziejów oświaty i cywilizacji Polski, stało się przestarzałe, co też sam autor uznając, obiecuje ponowne wydanie *Dziejów*, a na razie odświeża pamięć naszej przeszłości[1]). We *„wstępnem słówku“* usprawiedliwia się szan. autor, dlaczego mimo odmiennego kierunku, przez naszych uczonych obranego, zabiera się do pisania krótkiego rysu historji, „do tego nieprzyjemnego i niewdzięcznego zadania“. W obec pojęcia historji, jako nieustannej nauczycielki życia dla każdego pokolenia, uważa sobie autor za powinność, „aby prace badawcze częściowe przerywać od czasu do czasu ryczałtowym poglądem na całość, o tyle nowym, że ze zdobyczami ostatniemi, ile można się liczącym. Spełnieniem takiego obowiązku jest niniejsza książka“. (str. I.) Przyznajemy w zupełności słuszność autorowi co do zakresu podobnego podręcznika, zwłaszcza, że olbrzymi zapas nowych odkryć i świeżych wyników badań historycznych nie jest przystępny ogółowi czytającej i uczącej się publiczności, która dopiero z ogólnych kompendjów dowiaduje się o rzeczach, przyjętych w świecie uczonym. Po zrobieniu krótkiego przeglądu naszej historjografji od Naruszewicza aż do t. zw. nowszej szkoły, wskazuje, że, dzięki niektórym dziejopisom, co to układają broszury i księgi na prędce, dla potrzeb chwilowych, często z nakreśloną z góry fałszywą doktryną, obecna „generacja stworzyła sobie osobne pojęcia polityczne, nie mające żadnego z rzeczywistością związku“, a najbardziej dla tego, że w badaniach owi pisarze „wytrącili najistotniejszy czynnik badania, czynnik porównawczy“ (str. III.) Pomyślniejszą atoli zmianę widzimy na Szajnosze, Bartoszewiczu, Helclu, na niemieckich uczonych: Roepplu, Caro i Zeisbergu, wreszcie na licznych zbieraczach nieznanych materjałów archiwalnych i nowszych historykach polskich, którzy najwierniej potrafią wytłumaczyć „życie przeszłości tętnem życia swojego pokolenia“ (str. V).

„Niniejsza książka — powiada dalej autor w przedmowie — podzielona na ksiąg dwanaście, przeznaczoną jest, aby młodzieży i światłej publiczności dać zbiór najważniejszych, przedmiotowo traktowanych faktów historji polskiej. Nie jest ona popularna, w zwyczajnem słowa tego znaczeniu, bo nigdy nie liczy się z pedagogicznymi i dydaktycznymi względami, przemawia tym samym językiem, którymby ściśle naukowa książka przemawiała; wszakże nieopatrzona aparatem przypisów objaśniających, do naukowości nie może rościć pretensji. Powstała z prelekcyj, mających na celu podanie krótkiego historji polskiej zarysu, w niejednem zapewnie nie wyczerpuje ostatnich badań, dla samego też względu na krótkość nie zapuszcza się w żadną prawie polemikę natomiast tu i owdzie stawia rzeczy nowe, które, gdzieindziej, w osobnych rozprawach, lub, gdy siły pozwolą, wznowionem obszerniejszem wydaniu *Dziejów Polski*, usprawiedliwić przyjdzie“. (str. V—VI.) Otóż, pominąwszy sposób podziału tej pracy na 12 ksiąg, o czem niżej pomówimy, wpadają mimowoli w oko niektóre sprzeczności w powyższem wypowiedzeniu, celu i genezie książki zawarte; — najpierw, że przeznaczeniem jej jest oddanie dzieła *„młodzieży i światłej publiczności“* a zarazem *„nie liczy się z pedagogicznymi i dydaktycznymi względami“*. Czemże więc będzie: nauką, czy rozprawką? jeżeli ma być pożytecznem dziełem dla młodzieży jakiejkolwiek, to właśnie jego podstawą musi być pedagogja i dydaktyka, bez których trudno nawet pomyśleć sobie podręcznika; — a co się tyczy owej „światłej publiczności“, pod którą zwykle rozumiemy dalszy ogół czytający, ten niczego z tej książki nie skorzysta, bo jest za ścisła, zwięzłą i ciężka. Gdy ona z resztą „do naukowości nie może sobie rościć pretensji“ i „nie wyczerpuje w niejednem miejscu ostatnich badań, będzie tem samem bezużyteczną w rękach historyka-specjalisty i miłośnika naszej przeszłości, który śmiało może zapytać: dlaczego szan. prof. uniwersytetu w swych prelekcjach (przypuszczamy nawet, że to były prywatne odczyty w muzeum przemysłowem) pomija takowe milczeniem, a równocześnie własne nowe rzeczy *„tu i owdzie“* odseła dla sprawdzenia do późniejszych rozpraw, lub możebnej edycji dawnych 4-tomowych *Dziejów?* Przeczytawszy ten wstęp, uważny czytelnik gotów nabrać bezpotrzebnie wstrętu i niechęci, a nawet wątpliwości, co do właściwego zamiaru autora i wartości dzieła, w którego „wstępnem słówku“ przebija się tylko chwalebna skromność piszącego; mniej on obiecuje, a więcej daje...

Według naszego skromnego zdania, o wiele szczęśliwiej sformułował prof. Szujski

[1]) Czytaliśmy o powyższem dziele dwie specjalne recenzje: bardzo pochlebną X. Stanisława Załeskiego S. J. w *Czasie* (fejleton r. 1880. Nr. 266, 268 i 270) i dość surową ocenę. F. K. w *Bibliotece Warszawskiej* r. 1880. Zeszyt XI. za Listopad str. 296—313. Tu dowiadujemy się, że tę książkę wydano staraniem prof. uniwersytetu warszawskiego dr. Adolfa Pawińskiego.

w dawniejszych *Dziejach* cel 4-tomowej pracy, jaśniej wytoczył program i lepiej przeprowadził przedmiot dzieła, niż w teraźniejszej *Historji polskiej*, którą uważamy raczej za uzupełniony miejscami wyciąg owych *Dziejów*, i to według genialnej metody Wilhelma Pütza, z tą tylko różnicą, że tu ciągnie się w dwunastu rozdziałach materjał jednostajnie aż do osłabienia władz umysłowych i przybicia uwagi do czytanego wstępu, kiedy tam przeciwnie wyłożony jest przedmiot wprawdzie ściśle, ale w oddzielnych, zaokrąglonych ustępach, co w każdym razie korzystnie odziaływa na czytelnika i słuchacza. Pominąwszy jednak powyższe usterki, mniej szkodzące nam, jak młodzieży i dalszej publiczności, niewątpliwie czytaną będzie ta książka z pewnym pożytkiem i przyjemnością, ale tylko przez tych, co dzieje Polski już znają i niejeduo o nich wertowali dzieło, co urośli do miary uniwersyteckich studjów, zajmują się wychowaniem młodszego pokolenia... Do wykładu i objaśnień *szkolnych* dostarcza ona krytycznego zrębu faktów wewnętrznych i zewnętrznych, podając treściwy, ale wierny, sumienny i głęboko w nasze instytucje i życie sięgający rys dziejów ojczystych, w czem spoczywa prawdziwa zasługa autora.

Dzieło to wyszło w *Warszawie*, co na prawdę historyczną o tyle niekorzystnie wpłynęło, że autor w wielu miejscach liczyć się był zmuszony z obecnemi danemi i tamtejszymi stosunkami cenzuralnymi, a więc oględnie wymijał dużo zdarzeń i poglądów do zrozumienia całości potrzebnych; skrępowana ową obawą wykreślenia niektórych ustępów i zwrotów objaśniających, chroma nieco prawda dziejowa, ale nie tak bardzo, jak z góry uprzedzeni tegośmy się spodziewali, z drugiej strony ma to wydanie w naszej stolicy polskiej i tę dobrą stronę, że w Królestwie, na Litwie i t. zw. zabranych prowincjach brak wielu książek o dawnej Rzpltej, że więc ta, przez prof. Szujskiego, noszącego rozgłośne imię, i powagą ustalone, napisana książka, zawierająca takie bogactwo zdrowych pojęć, trafnych sądów i jasnych poglądów na naszą przeszłość, obiegnie daleki kraj nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem, rzeczywistą przyniesie korzyść sprostowaniem niektórych mylnych zdań i przesądów.

Zarzucano niedawna dziełu Michała Bobrzyńskiego, jakoby „raziło młodzieńczą śmiałością, doktrynerstwem, jednostronnością i parodoxalnymi poglądami“ [1]), w ogólności wystąpiono zbyt surowo przeciw apoteozie *państwa* przez uczonego prawnika, a cóż teraz powiedzieć o tendencji prof. Szujskiego w tem dziele, które jest *apologją idei rządu*, i to nie tego, lub owego monarchy, ale w ogóle stojąc w obronie, idei rządu, którą anarchiczna teorja i praktyka z narodu niejako wyrwała, twierdzi autor, że *„sam jeden rząd reprezentował interesa samodzielności państwa“*. Oczywista, że tę myśl stara się nasz historyk w ciągu swego opowiadania przeprowadzić, czy mu się to udaje, obaczymy niebawem. Zwięzłość i treściwość są głównemi tego dzieła znamionami; ucierpieć na tem musiała zewnętrzna forma, lekkość, wdzięk i ozdoba stylu, który siląc się w niewielu słowach zamknąć rzeczy wiele, stać się musiał ciężkim, miejscami niejasnym. Polityczne wypadki na tle współczesnem streszcza i grupuje o tyle, o ile one służą, za objaśnienie i zrozumienie tego procesu: przeobrażenia się samowładczej pierwszych Piastów władzy książęcej w oligarchiczne królestwo, a potem a potem w szlachecką Rzpltą z królem na czele.

Wiadomo, że dawniej w *Dziejach Polski* autor rozróżniał 5 dób, a w każdej dobie kilka podrzędnych okresów, które niekiedy dzielił na akty, obecnie podzielił *Historją* czysto trybem starożytnych pisarzów, czy naszego Długosza, na dwanaście ksiąg, mających być zarazem tyluż okresami i podokresami w rozwoju organizmu dawnej Polski. Dziwi nas niezmiernie, że swego nowego podziału nie uzasadnił dowodami, nie pociągnął ściśle sformułowanych granic między okresami, i nie określił wybitnych 12 *zwrotów* dziejowych, spowodowanych stosunkach wewnętrznymi, zewnętrznymi, aż do przybrania bardzo różnych i charakterystycznych form, lecz niepodobna czynić autorowi z tego zarzutu, że z odmiennego stanowiska zapatruje się na pewne zdarzenia historyczne, którym przypisuje wysoką ważność i oddziela od innych z następnych czasów.

Najwięcej trudności przedstawia kompendyjnemu historykowi *epoka piastowska*, którą autor zamknął w czterech księgach. Z początku spotykamy się z małą liczbą autentycznych faktów, a natomiast z wielu niepewnemi i niejasnemi przypuszczeniami; szybko mijają się, jakby na wyścigi plemiona, książęta swojscy i obcy, najrozmaitsze postacie bez pozostawienia po sobie jakiego silnego wrażenia. Później od Władysława Łokietka rozjaśnia się widnokrąg polityczny, tok opowiadawczy nabiera żywości i świeżości, przesuwają się przed oczyma czytelnika wiarogodne zdarzenia i osobistości pełne zasług i znaczenia. Zadaniem naszem będzie: *streszczać i podawać ciekawe poglądy autora* na czasy i ludzi, w których kreśleniu częstokroć jest prof. Szujski niezrównanym mistrzem, wyszukiwać *ducha* wybitnych faktów i konkluzje z nich wysnute, mało bacząc oczywiście na znane powszechnie wypadki politycznej natury.

Księga pierwsza p. t. *„Początki Polski“* zawiera pobieżnie traktowaną rzecz o słowianach na podstawie porównawczej lingwistyki i nowszych dzieł powszechnej literatury, — dziwna, że w tem pominięto ostentacyjnie pole archeologji, jakoby niegodne uwzględnienia. Autor podaje taką charakterystykę słowianina: *„Słowianin* od najdawniejszych czasów występuje, jako fatalista długo znoszący złe, chociaż nie bez dzielnej siły, gdy się zerwie do walki. Z fatalizmu płynie jego niedbalstwo o jutro, jego żywa, lekkomyślna wesołość w przededniu nieszczęścia. Przyczyny złego rzadko szuka w sobie, tem chętniej za sobą; używający w chwili pomyślnej, kłótliwym jest, niezgodnym i nieufnym w chwilach, gdzie potrzeba zebrania wewnętrznego i jedności. Ruchy ludowe lubi, skuteczność organizacji rzadko uznaje. Despotyzm znosi, rządu utrzymać nigdy długo nie umiał. Liczne te i opłakane wady, tak szkodliwe, okupuje słowianin pięknymi przymiotami. Nie policzymy do nich sławionej gościnności, właściwej ludziom w pewnej formie ekonomicznego bytu, a u słowian lekkomyślnością podniecanej, ale policzymy wrodzoną i powszechną dobroć serca, głębokie do ziemi rodzinnej przywiązanie, wytrwałość w przechowaniu tradycyj narodowych, elastyczność, z jaką w dawną kolej myśli i uczuć swojskich powraca, przeciętną łagodność i szlachetność obyczajów, niepospolite zdolności umysłowe, nie tyle w systematycznej pracy, ile w nagłych porywach politycznej i umysłowej działalności się objawiające; w końcu tę dziwną łatwość przyjmowania cudzych wpływów i zdobyczy duchowych, niezawodnie niebezpieczną, ale konieczną do odegrania znaczącej roli w dziejach świata“. (Str. 11).

(C. d. n)

[1]) X. Załęski, tamże.

Kronika zagraniczna.

† Skoda, znakomity i uczony profesor, słynny lekarz, umarł w Wiedniu niedawno. Skoda należał wraz ze zmarłym przed laty Rokitańskim do najświetniejszych gwiazd uniwersytetu wiedeńskiego. Skoda uważanym jest w pismach, za twórcę metody poznawania chorób (dyagnostyki); pierwszy on, bowiem, używał systemu auskultacji, przez co stworzył nowy zupełnie sposób traktowania chorób wewnętrznych. Świetny zastęp uczni, którzy przez długie lata otaczali katedrę profesora, oraz olbrzymia ilość chorych, którzy ze wszystkich stron świata całego przybywali do lekarza, wymawiali zawsze nazwisko Skody z czcią i wdzięcznością. Józef Skoda urodził się w Pilznie w Czechach, 10. grudnia 1805. Ojciec jego był ślusarzem. Skończywszy nauki gimnazjalne w swem mieście rodzinnem, udał się do Wiednia na uniwersytet, gdzie poświęcił się wyłącznie nauce medycyny. Jako doktor rozpoczął praktykę w Czechach, a później przeniósł się do Wiednia. W roku 1839 wydał swoje sławne dzieło o perkusji i askultacji. W rok potem został powołanym do ogólnego szpitala na posadę naczelnika nowoutworzonego oddziału chorób piersiowych. W 1847 został profesorem uniwersytetu wiedeńskiego na własne żądanie. W 1871 został pensjonowanym, stał się przy tej sposobności przedmiotem najświetniejszych owacyj ze strony całego uczonego świata i ludności miasta Wiednia. Ze śmiercią Skody, traci w nim nauka pierwszorzędną znakomitość, a cierpiąca ludzkość wielkiego dobroczyńcę.

---

† Stefan hr. Karolyi, umarł w Peszcie w 84 roku życia. Zmarły wielki pan węgierski, był tajnym radcą, nadżupanem, członkiem dyrekcji węgierskiej akademji, założycielem i prezesem wielu towarzystw dobroczynnych. Między wieloma dekoracjami, po-

siadał wielką wstęgę św. Szczepana. Za młodu przebywał dłuższy czas za granicą, mianowicie na dworze Karola X. Wróciwszy do Węgier, brał udział idąc w ślady hr. Stefana Szechenyego, w zakładaniu patrjotycznych instytucyj, celem rozbudzenia życia narodowego i podniesienia ekonomicznego stanu kraju. Skompromitowany podczas wypadków 1848, został aresztowany i dopiero 1851 wypuszczony na wolność za kaucją 400.000 zł. W ostatnich latach otoczony miłością i szacunkiem swego narodu, żył w swoim zamku, gdzie częstokroć, zwłaszcza podczas polowań, przyjmował parę cesarską. Miał on trzy żony.

Nowiny literackie i artystyczne.

Prawo własności książki adresów, znanej Bottin-Didot zostało w tych dniach sprzedane przez firmę braci Didot pewnemu utworzeniu w tym celu towarzystwu za sumę siedmiu milionów franków. Książka ta wychodząca co rok w dwóch ogromnych tomach i zawierająca wszelkie możliwe adresa kupców, przemysłowców, fabrykantów, lekarzy, adwokatów, urzędników, artystów, słowem wszystkich osób, którym na tem zależy, żeby interesanci znaleść ich mogli bez trudności, i których adresa wzajemnie są pożądane dla każdego, kto ich może potrzebować, ma już ustalone wzięcie od wielu lat i rozchodzi się w niezmiernej liczbie egzemplarzy, a przytem osoby, których adresa są podawane, składają za to pewną, ale niewielką opłatę, trzeba jednak bardzo liczyć na stałe powodzenie tego przedsięwzięcia, żeby na samo prawo prowadzenia go dalej zapłacić aż 7 milionów franków.

Ogłoszenie konkursu. Koło literackie we Lwowie ogłasza konkurs na napisanie książeczki o królu Janie Sobieskim, z szczególnem uwzględnieniem wyprawy wiedeńskiej, tudzież zasług, jakie ten król dla podniesienia dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa naszego, położył.

Książeczka taka obejmować ma około 4 arkuszy druku, i jako przeznaczona dla użytku ludności wiejskiej i małomieszczańskiej, napisaną być winna z zachowaniem ścisłej prawdy historycznej stylem i językiem przystępnym, poprawnym i obrazowym. Termin nadsełania prac pod adresem podpisanego prezesa Koła literackiego we Lwowie, naznacza się na 1. stycznia 1882.

Każdy rękopis ma być opatrzony dewizą; nazwisko zaś i adres autora dołączone w oddzielnie zapieczętowanej kopercie z tą samą dewizą. — Za najlepszą pracę, uznaną przez komitet konkursowy, otrzyma autor honorarjum 100 zł., tudzież 100 egz. wydanej kosztem Koła literackiego książeczki. Prawo wydawania dalszych edycyj zostaje przy autorze.

Do komitetu należą pp: Wład. Bełza, hr. Jan Aleks. Fredro, dr. Benard Goldman, dr. Wojciech Kętrzyński, dr. Ludwik Kubala, dr. Ksawery Liske, dr. Ant. Małecki, Włodz. Milowicz, dr. Juljusz Ochorowicz, Zygm. Sawczyński Albert Wilczyński i dr. Tadeusz Wojciechowski.

Nadmienia się w końcu, że czysty zysk osiągnięty z rozprzedaży edycji tej książeczki, Koło literackie przeznacza na ustanowienie nowego konkursu dla dalszych wydawnictw, mających na celu szerzenie zdrowej oświaty między ludem. — Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy. *Dr. Ksawery Liske*, prezes.

Nakładem Gebethnera i Wolfa opuściło prasę dzieło Gastona Tissandiera: „Męczennicy w imię nauki." Dzieło ozdobione 34 drzeworytami podług rysunków Gilberta". Przekład z francuskiego.

Znajdujemy tu następujące rozdziały: „Podbój kuli ziemskiej", „Badanie wyższych warstw atmosfery" „Odkrycie systemu słonecznego", „Drukarstwo", „Metoda naukowa", „Przemysł i maszyny", „Statki parowe i drogi żelazne", „Lekarze", „Wiedza i ojczyzna", „Ekonomiści i filozofowie", „Prości żołnierze".

Treść książki Tissandiera zaświadcza już sama przez się, jak takowa jest pożyteczną i pouczającą. Szkoda tylko, że ryciny nie stoją na wysokości dzisiejszego poziomu sztuki illustratorskiej, co wszakże nie ujmuje wartości pięknemu dziełu francuskiego autora.

W Wilnie opuściły prasę aż cztery nowe wydawnictwa firmy Orzeszkowej i Spółki:

„Typy i obrazki krakowskie przez Michała Bałuckiego". Jestto szereg krótkich, a ciepłych i wdzięcznych nowell.

„Wady naszych sadów", przez Edmunda Jankowskiego, redaktora „Ogrodnika Polskiego".

„Poezja w wychowaniu przez dr. Piotra Chmielowskiego". Jestto odczyt wypowiedziany przez autora zeszłej zimy w Warszawie.

„Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu przez dr. Piotra Chmielowskiego", Książka to — o ile z tymczasowego przejrzenia wnosić mamy prawo — napisana w duchu pewnej znanej tendencji obozu literackiego, do którego — jak wiadomo — p Chmielowski należy.

W Warszawie nakładem Glücksberga wyszła powieść T. Jeske-Choińskiego p. t. *Za winy ojców*. Powieść ta, poprzednio była drukowana w „Bluszczu". Jeske-Choiński należy bezwątpienia do najzdolniejszych młodszego pokolenia powieściopisarzy, a jestto jedyny belletrysta, który wyrósł i wychował się wśród oschłych stosunków społeczeństwa w Poznańskiem. Talent Choińskiego odznacza się pewną oryginalnością co do formy, co do treści zaś, jest ona przeważnie analizą psychologiczną. *Za winy ojców* należeć będzie do lepszych polskich powieści w najnowszej belletrystycznej literaturze naszej. Rzecz prowadzona jest zajmująco, charaktery, dobrze i poprawnie rysowane, pełne prawdy życiowej i do pewnego stopnia oryginalne, język czysty, miejscami silny i piękny, tendencja zacna, — wszystko składa się na to, aby powieść powyższa była poczytną i zasiewała w sercu czytelnika zdrowe ziarna.

ROZMAITOŚCI.

Według obliczenia jednego z budowniczych, kościoły w Warszawie pomieścić mogą około 20.000 osób, a mianowicie: największy ze wszystkich pod względem powierzchni kościół WW. Swiętych na Grzybowie 5.000 osób, kościół po Dominikański 3.000, kościół Ś-to Krzyski 3.000, kościół Ś-go Jana 1.500, S-go Aleksandra 650, Ś-go Karola Boromeusza 1.100, kościół na Pradze 500, kościół na Powązkach 200, kosciół Ś-ej Barbary 150 osób; pozostałe kościoły od 1.000 do 1.200 osób.

Długi stolic europejskich. Ciekawem będzie zapewne obliczenie, jakim jest stan długów większych miast europejskich, ciekawem dla tego, iż jak się pokazuje, większa o wiele część tychże posiada długi znacznie przewyższające ich majątek. Oto niektóre cyfry: majątek Bukaresztu wynosi 14·464 milionów franków, a suma długów 15·3 milionów; majątek Turynu 18·6 mil., długi 19·7 mil. majątek Bolonji 5·998 mil., długi 9·59 mil., majątek Wenecji 4·328 mil., długi 9·821 mil., majątek Monachium 27·5 mil., długi 39·4 mil., majątek Genuy 23·4 mil., długi 44·4 mil., majątek Kolonji 1·676 mil., długi 24·5 mil., majątek Florencji 77 mil., długi 165·8 mil., majątek Paryża 1577 mil., długi 2001·3 mil., majątek Wiednia 178 mil., długi 159 mil., majątek Budapesztu 91·7 mil., długi 25·3 milionów.

Wielkie usługi oddać może zwykły drzewny węgiel w domowem gospodarstwie. I tak, psujące się już mięso, byle naturalnie niezupełnie zepsute posypane proszkiem z węgla traci niemiłą woń staje się nieszkodliwem i do jedzenia najzupełniej przydatnem. Statki niewyczyszczone, wydające najnieznośniejszy odór, natychmiast oczyszczają się, gdy je napełnimy wodą i do niej wrzucimy żarzących się węgli. Woda mętna, smrodliwa, nie do użycia, staje się zupełnie dobrą, gdy ją przez proszek węglowy przepuścimy. Nakoniec utarty węgiel doskonałym jest środkiem do czyszczenia zębów, jak niemniej skutkuje doskonale na niestrawność żołądka. Skoro nastaną kwaśne odbijania dosyć jest wypić nieco proszku węgielnego z wodą. Wszystkie te tak cenne własności zawdzięcza węgiel swojej niezwykłej dziurkowatości, dzięki której ma ogromną siłę chłonienia wszelkich, a wiec i szkodliwych gazów.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Prenumerator. we L. Nadesłane dowody przydać się nam mogą, ale w innem miejscu. W piśmie naszem takich brudnych spraw dotykać nie chcemy, a nawet ze względów wyższej publicznej moralności, nie możemy. Raz już powiedzieliśmy, kto to jest.

P. E. G. Wiersz p. t. „W boju" drukowany nie będzie. Treść tego rodzaju bardzo już zużyta i trzebaby wielce kunsztownej formy i nie lada poetyckiego nastroju, aby z niej coś wykrzesać..

P. Wacł. Naw. w Krakowie. Tylko to, co pan widzisz, mogliśmy zużytkować w naszem piśmie. Sądzimy jednak, że pan z korzyścią pracować możesz na niwie literackiej. My przynajmniej zachęcamy pana do tego, choć to niwa w naszych stosunkach nie wdzięczna, pełna kolców i na której spocząć trudno, bo często listek róży złożony na dwoje, przeszkadza i odpędza sen z omdlałych powiek...

P. F. M. R. we Lwowie. W wierszu pańskim p. t. „Chwilka życia" jest dużo głębokiego i szczerego uczucia, a nawet są ślady pewnego talentu — drukowany jednak nie może być w piśmie naszem.

P. Gro. w Sąd. W. Pierwszego nakładu z przyczyn od nas niezależnych posłać nie możemy.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 5% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 5% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. —Główna wygrana 50,000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszelkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rudolf Kasparek, c. k. starosta em. ul. Chorążczyzna l. 16 otworzył jako uprawniony ajent publiczny biuro dla spraw administracyjnych w zakres którego wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów o padatki i należytości prawne wyjednania pożyczek hipotecznych, konwersje długu 6% na dobrach w banku hipotecznym akcyjnym na 5% etc.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Składy bławatne.

S. Schrenzel et L. Necheles. Rynek Nr. 15. Skład towarów jedwabnych, bławatnych i modnych, jakoteż kap, płócien i bielizny stołowej. Ceny bardzo umiarkowane. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Zakłady fotograficzne.

Leon Blachowski. Znany zakład fotograficzny przy ul. Pańskiej l. 13. (Kręcone słupy) wykonuje fotografie w każdej wielkości z całą sumiennością.

Składy galanteryjne.

A. Kozłowski, przy ulicy Halickiej l. 16. Skład obrazów, papieru, wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania. Przyjmuje także zamówienia na bilety wizytowe litografowane i szybko prasowe.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konsole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więbź dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Władysław Żaak inżynier-mechanik, ul. Cłowa l. 2. sprowadza z pierwszorzędnych fabryk, zagranicznych maszyny parowe systemu Corlisa patentowane we wszystkich krajach, oraz maszyny o balancierze, horizontalne i wertykalne, o zmiennem rozprężenia pary przez regulator patentowany, także z pierwszej ręki kamienie młyńskie z francuskiego krzemienia, prasy hydrauliczne i do wyciskania oleju, jakoteż i lokomobile wszelkich systemów. Zamówienia na odlewy, na maszyny, narzędzia i wszelkie towary z żelaza, stali bronzu, lub w zakros mechaniki i budownictwa wchodzące; urządzanie wodociągów zakładów gazowych, klozetów, kąpiel wentylacji i t. p. Urządzanie młynów parowych, tartaków, papierni, garbarni, browarów, gorzelni, Przędzalni, tkarni i t. p. Kotły parowe z żelaza i miedzi motory poruszane gazem, naftą lub ogrzanem powietrzem, sikawki ręczne i parowe, maszyny i narzędzia rolnicze. — Reprezentacja fabryk zagranicznych. Przedsiębiorstwo wszelkich robót technicznych. Wszelkie zapytywania z wdzięcznością przyjmuję i odpowiadam wedle możności jak najrychlej. Rysunki konstrukcyjne dla panów fabrykantów. Plany i kosztorysy całych zakładów przemysłowych bezpłatnie i franco.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6. poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Zakłady krawieckie.

Aleksander Myszkowski przy placu Halickim l. 14, otworzył dnia 1. kwietnia b. r. pracownię sukien męzkich, zaopatrzywszy takową w doborowy materjał z fabryk krajowych i zagranicznych. Wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji i miejscowo szybko, sumiennie, starannie podług najnowszych żurnalów po nader umiarkowanych cenach.

Władysław Bem ul. Slósarska Nr. 2. Pracownia krawiecka sukień męzkich cywilnych i wojskowych wszelkich stopni. Wykończenie eleganckie trwałe i podług najnowszej mody. Robota trwała i mocna. Ceny umiarkowane. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

OGŁOSZENIA.

J. K. Pękalski właściciel pierwszego przedsiębiorstwa pogrzebowego „Concordia“ w Krakowie ul. Smoleńska Nr. 50, poleca swój skład obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju trumny metalowe i drewniane z najpierwszych fabryk sprowadzane, od najozdobniejszych do najskromniejszych, przytem posiada ozdobne karawany, powozy, materace i poduszki do trumien, wieńce, kwiaty, świece, krzyże żelazne i pomniki, jak najgustowniejsze — słowem wszystko, co w zakres obrzędu pogrzebowego wchodzi, sprzedaje po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, przytem zajmuje się zupełnie pogrzebem, tak, że rodzinie oszczędza wszelkich trudów. (900-8-3)

J. Bajer, magazyn i fabryka wyrobów tokarskich przy ul. Grodzkiej Nr. 89, w domu Wnego Goebla, poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, marmuru i metalów. Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy. (909-9-3)

W. Limanowski, zegarmistrz w Sukiennicach l. 10. naprzeciw kośc. NP. Marji, poleca swój skład zegarów i zegarków, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych z dwuletniem zaręczeniem. Reperacje uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. (907-3-3)

Pierwsza na Galicję i Bukowinę upremiowana, zaszczycona 7. medalami fabryka **F. Łazarskiego w Tarnowie,** poleca lodownie na piwo (Eiskeller) jakoteż nowego wynalazku lodownie z pompą i rezerwoarem powietrznym, spiżarki, maszyny do zamrażania i przechow. lodów, tudzież oziębienia wody, **wózki do wody sodowej** metrów do mierzenia, wszelkie wyroby ślusarskie i przybory ogniowe. (920-4-3)

Drukarnia pod firmą **Fischer, et Deutscher,** w Krakowie ul. Grodzka 113, naprzeciwko c. k. arsenału poleca się do wykonywania wszelkich do fachu drukarskiego należących robót. Zapewniając piękne i dokładne wykonywanie robót, po cenie najumiarkowańszej prosimy o względy Szan. Publiczności. (908-4-3)

Bardzo przednia

BRYNDZA

Liptawska

także prawdziwe

Kwargle ołomunieckie

pojedyńczo i hurtem w handlu **H. Chigera,** rynek 40. (915-3-3)

Magazyn wyrobów tapicerskich K. Sadowskiego, w Krakowie, przy ul. Florjańskiej pod Nr. 334, zaopatrzony jest w meble najnowszego kształtu, oraz znaczny wybór materaców włosianych i sprężynowych, przyjmuje też wszelkie roboty na prowincję, po cenach bardzo przystępnych. (913-12-3)

Teofila Pachulska. Fabryka kwiatów wyborowych przeniesiona z Paryża w Krakowie ul. Szewcka l. 226, Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po miernej cenie. (902-3-3)

Julia Berger
skład i pracownia ubrań dziecinnych, we Lwowie ul. Halicka Nr. 20, I. piętro. (926-3-1)

„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie.

Filia dla Austrji: we Wiedniu Giselastrasse 1. w domu Towarzystwa. — Filia dla Węgier: w Budapeszcie Franz Josefsplatz 5. w domu Towarzystwa.

Aktywa towarzystwa . . . . fr. 70,623.179·50

Roczny przychód premii i odsetek na dniu 30. Czerwca 1880 . . . . „ 14,077.985·50

Od czasu istnienia towarzystwa (1848) wypłacono na rachunek rent, ubezpieczeń i wykupna polic . . . . „ 106,000.000·00

W ostatnich 12-tu miesiącach wniesiono do Towarzystwa na . . . . „ 58.733.650·00 nowych wniosków, przez co ogólna kwota, w przeciągu ostatnich 25ciu lat wniesionych wniosków na . . . „ 951,480.060·00 urosła.

Prospekta i wszelkich wyjaśnień udzielają tak panowie agenci we wszystkich miastach monarchii, jako tez **filie dla Austrji i Węgier** (925-3-1)

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (W y s t a w a p a r y s k a z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-12)

Apteka „pod Nadzieją“ we Lwowie

przy ul. Żółkiewskiej l. 61.

utrzymuje prócz innych artykułów leczn. w wyłącznym tylko składzie

Ziółka piersiowe dra Seeburgera

(byłego c. k. lekarza nadwornego w Wiedniu)

jako jedyny środek przy dłuższych cierpieniach płuc, uporczywem katarze, kaszlu, łechtaniu w gardle i zaflegmieniu.

Paczka tychże kosztuje 20 ct.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. Kulak apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Nahlik apt. w Rzeszowie p. Kalinowski apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt., w Stryju p. Gertner.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza A. Mussila)

jako z dotychczasowych najlepszy i niezawodny środek przeciw odmrożeniu, goi rany zadawnione, powstałe wskutek odmrożenia, co przez długie lata w krajach północnych, a zwłaszcza w Rosji z wyśmienitym skutkiem aprobowano. (921-3-3)

Słoik kosztuje 40 ct., z opakowaniem na prowincji 50 ct.

K. F. Kopaczyński dawniej A. Ziębowski, bronzownik w Krakowie przy ul. Florjańskiej l. 366, poleca swoje wyroby z bronzu i innych metali, oraz wyzłaca i srebrzy w ogniu i galwanicznie. Odnawia srebra wyrabia karabele i podejmuje się wszelkich reparacyj, wybija guziki herbowe i medaliki. Odlewa z bronzu i cynku popiersia i cyzluje takowe. Za wyroby z jego pracowni wyszłe gwarantuje. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (903-3-3)

J. Rudnicki (dawniej Wieczorek) w Krakowie, w hotelu Drezdeńskim, poleca rękawiczki szwedzkie damskie i męskie w najlepszym gatunku — wielki wybór krawatek męzkich najnowszego fasonu. (893-6-3)

Michał Świderski w Tarnowie w domu własnym **Nr. 150 na Burku,** poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju obuwie męskie i damskie z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego. Robota sumienna i trwała, wykończenie eleganckie. Ceny nader umiarkowane. (917-4-3)

Tadeusz Wiskida. Zakład fryzjersko-perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami“ w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów, artykułów toaletowych oraz perfumeryj. (897-12-3)

Magazyn obuwia damskiego, istniejący od lat 14, przy ul. Floryańskiej l. 330. w Krakowie, zaszczycony dyplomem na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materjału i podług najnowszej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie po najniższej cenie. *Kozłowski.* (914-18-3)

Karol Frege w Krakowie, przy ul. Łubicz Nr. 103, poleca wszelkiego rodzaju kwiaty i bukiety najpyszniejsze oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wieńce, bukiety i t. p. wykonuje najstaranniej i szybko po miernej cenie. (912-12-3)

Francuskie Ornaty i Stuły zaczęte do haftowania na kanwie z pracowni J. Rajski w Paryżu. Ceny następujące: Oryginalne francuskie ornaty zaczęte złr. 32. Kopie francuskich ornatów zaczęte złr 16. 50 ct. Oryginalne francuskie stuły zaczęte złr. 14. Kopie francuskich stuł zaczęte złr. 5. 6, 7, za zupełne podobieństwo kopij do oryginałów ręczy wieloletnią praktyką w tej gałęzi handlu. Różne inne roboty ręczne, zaczęte, skończone, lub oprawione w największym wyborze, oraz skład wszelkich przyborów do haftu białego, kolorowego i ukraińskich, jak również deseni Z uszanowaniem *F. Bruno Hann* w Krakowie, ul. Grodzka l. 53. Pierwsza pracownia w kraju robót ręcznych haftowanych. (774-12-12)

Kuczabiński przy ul. Schlangengasse w Czerniowcach, poleca się do strojenia, oraz przerabiania, ze starych na zupełnie nowe fortepiany, pianina, nadaje struny nowe i słowem co tylko dobry fortepian wymaga — wykonuje po miernej cenie. Na żądanie wyjeżdża na wieś. (840-9-8)

Biuro nauczycielskie ANIELI DEMBOWSKIEJ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej l. 435, I piętro, poleca szan. rodzicom i opiekunom egzaminowane nauczycielki polki, francuski, niemki i angielki, oraz bony tychże narodowości; (listy przyjmują się opłacone.) (708-26-14)

Władysław Glixelli w Krakowie l. 53$^{26}|_{27}$. Wyroby złote i srebrne Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. (890-9-4)

Tania kuchnia *Michała Dżumy* została otwartą od 1. czerwca na placu Strzeleckim l. 18. (939-8-2)

Wincenty Premik, przy ulicy Lwowskiej w Sanoku, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego i podług najnowszego fasonu wykonane, wszelkie zamówienia przy nadesłaniu starego bucika uskutecznia szybko, sumiennie i po nader nizkich cenach. (933-4-2)

Aleksander Piech bronzownik w Sanoku, przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kościelne i cerkiewne w każdym stylu podług najnowszych wzorów, przyjmuje roboty stare do wyzłocenia i wysrebrzenia po najprzystępniejszej cenie. (937-5-2)

M. Herschdorfer handel szkła i porcelany w Przemyślu, poleca wielki skład obrazów i różnych ram, luster w złoconych i orzechowych ramach, przy tem główny skład szkła z fabryk krajowych i zagranicznych. (934-3-2)

G. Mandl jubiler i złotnik, plac Bernardyński l. 1. poleca wszystko co w zakres jubilerstwa wchodzi. Wykonuje po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (929-2-2)

Drexler et Synowie, we Lwowie l. 2. plac Kapitulny, skład płócien, bielizny stołowej, szirtyngów, bielizny męzkiej, dywanów, kap, własnego wyrobu kołder i materaców. (926-4-2)

S. Faliszewski et Comp. w Stryju w rynku głównym Nr. 49. obok apteki pod węgierską koroną, poleca swój nowo otworzony magazyn towarów galanteryjnych, norymbergskich, wyrobow trykotowych, skład perfumeryj i przyborów do pisania, oraz wielki wybór artykułów damskich i męzkich. Ceny stałe i bardzo umiarkowane. (932-3-2)

JONAS przy ul. krakowskiej we Lwowie, poleca harmonje ręczne różnej wielkości oraz bilety wizytowe a *la minute* po miernej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (928-3-2)

XX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie,
za czas od dnia 1 kwietnia 1880 do dnia 31. marca 1881 roku.
(DZIAŁ OGNIOWY.)

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1880.

Przychód.

		złr.	ct.
W roku 20-tym wystawiono 135.855 ważnych polic, którymi ubezpieczono wartość złr. 277,683.353.			
Zaliczka przeniesiona z roku 19 netto	złr. 681.081·94		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja	„ 212.039·20	469.042	74
Zaliczka zebrana w roku 20-tym		2,000.190	70
Procenta od papierów wartościowych	złr. 52.286·39		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 37.390·53		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 8.317·40	97.994	32
Dochód z realności netto		4.552	92
Fundusz na szkody nieuregulowane z roku 19-go		93.328	84
		2,665.109	52

Rozchód.

		złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna	2	536.673	99
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 20-tym	złr. 1,049.661·22		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych za szkody	„ 284.777·42	764.883	80
Fundusz na szkody nieuregulowane po strąceniu udziałów kontrasekur.		71.651	—
Zaliczka na dalsze lata	złr. 763.103·57		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja na dalsze lata	„ 252.751·11	510.352	46
Prowizja agencyjna		145.334	41
Pensje emerytury, dodatek drożyzny i remuneracje		136.827	26
Koszta lokalu na Biura Dyrekcji i Reprezentacji		6.959	86
Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów		17.752	88
Koszta podróży administracyjne		4.420	37
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej		7.024	51
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p. potrzeby Biura, prenumerata czasopism, inseraty i t. p. wydatki		25.306	26
Koszta prawne		5.364	15
Subwencje dla straży ogniowych		1.784	06
Na różnicę kursów		2.521	71
Podatki zapłacone		2.791	82
Odpisy z wartości inwentarza		1.793	68
Odpis wątpliwych zaległości		2.175	97
Restauracja i adaptacja domów		13.483	16
Szkody i salda z interesu b. Galicyjskiego Towarzystwa		6.172	32
Fundusz na remuneracje		14.464	—
Saldo: Czysta pozostałość 27·05%		387.372	75
		2,665.109	52

Kraków dnia 31. marca 1881 roku.

Naczelnik rachunkowości: **Jan Geisler.**

D Y R E K C J A:
Henryk hr. Wodzicki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

Komisja kontrolująca:
A. Benoe, Zygmunt Dembowski, Franciszek Jasiński, Józef hr. Męciński, Bartłomiej Rozwadowski.

Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1881 roku.

Stan czynny.

	Nom.	Kurs 31/3 1881	złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. Marca 1881 r.			54.146	—
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym			319.209	70
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu			100.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych			115.725	—
Wierzytelność i papiery wartościowe za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa			133.587	61
Weksle od stron ubezpieczonych			143.325	95
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi			287.793	82
Na rachunku różnych stron			37.342	76
Towarzystwa asekuracyjne			47.288	51
Strony ubezpieczone i Gminy za sikawki			8.893	12
Papiery wartościowe własność funduszu rezerwowego ogniowego:				
4% Listy Zast. gal. Tow. Kredyt.	Nom. złr. 87.800	po złr. 93.75	82.312	—
5% Listy Zast. Towarzystwa Kredyt.	„ 287.600	„ 100.—[1]	287.600	—
6% Listy Zast. gal. Banku hipotecz.	„ 337.200	„ 100.—[2]	337.200	—
Akcye galic. Banku hipotecznego	„ 40.000	„ 300.—	60.000	—
Akcye gal. Banku dla Handlu i Przem.	„ 4.000	„ 30.—	600	—
Prioritety kolei Lwowsko-Czern. I. Emissyi	„ 34.800	92.80	32.294	—
Losy pożyczki loteryjnej z roku 1860	„ 2.000	„ 129.60	2.592	—
Prioritety Banku gal. dla Handlu i Przem.	„ 12.300	„ 30 —	3.690	—
Obligacye pożyczki kraj. z r. 1873	„ 27.400	„ 100.—	27.400	—
Akcye Zakładu kredyt. ziemskiego	„ 5.000	„ 100.—	5.000	—
6% Listy Zastawne Zakł. kred. ziem.	„ 30.000	„ 100.—	30.000	—
4% Listy Zastawne Król. Polskiego	Rubl. 1.950	„ Rbl. 97.—[3]	2.250	—
5% „ „ „	„ 167.050	„ „ 98.25	195.310	—
Wartość kuponów z dniem 31. Marca 1881 r.			13.821	23
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie			242.350	—
Wartość inwentarza			7.105	50
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)			1.504	—
			2.578.341	20

Stan bierny.

		złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	złr. 763.103·57		
Prowizya Agentów na dalsze lata i kontrassekuracya	„ 252.751·11	510.352	46
Rezerwa na szkody nieuregulowane		71.651	—
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		101.294	96
Fundusz kalek straży ogniowych		1.504	—
Rachunek różnicy kursów		79.721	87
Rezerwa specyalna		17.191	89
Fundusz na należytości skarbowe		5.248	75
Fundusz na renumeracye		14.464	—
Fundusz rezerwowy:			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1880	złr. 1,311.020.—		
Przybyło w roku 20tym z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierów wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 78.519.52	1,389.539	52
Saldo: czysta posostałość { 27% zwrotu dla Członków = Złr. 386.626.73; Ułamek 0.05% do fun. rez. = „ 746.02 }		387.372	75
		2.578.341	20

[1] Kurs z 31/3 1881. wynosi złr. 100 ct. 40. Z powodu losowania po złr. 100 wzięto tylko złr. 100.
[2] „ „ 103 „ 30. „ 100 „ „ 100.
[3] Rubel po 119.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

D Y R E K C J A:
Henryk Hr. Wodzicki, Maksymilian Łępkowski, Henryk Kieszkowski.

Komisja kontrolująca:
A. Benoe, Zygmunt Dembowski, Franciszek Jasiński, Józef Hr. Męciński, Bartłomiej Rozwadowski.

XVII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW DZIAŁU GRADOWEGO

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1880.

Przychód.

	złr.	ct.
W roku 1880 wystawiono polic. 3.963, którymi ubezpieczono wartość złr. 29,989.016.		
Zebrano zaliczek	551.938	23
Procenta od gotówki i weksli	5.394	68
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1879	195.333	53
Niedobór w roku 1880	234.983	34
	987.649	78

Rozchód.

		złr.	ct.
Wynagrodzenie za szkody	Złr. 989.979.76		
Zwrot od Towarzystw kontrassekuracyjnych za szkody	„ 228.568.39	761.411	37
Fundusz na szkody nieuregulowane		402	63
Premia kontrasekuracyjna		165.971	25
Prowizja agencyjna		38.988	05
Koszta administracji		18.960	37
Różnica kursu walut		1.916	11
		987.649	78

RACHUNEK BILANSU.

Stan czynny.

		złr.	ct.
Zaległości u Agentów		22.225	61
W Bankach na rachunku bieżącym		3.139	25
Weksle od stron ubezpieczonych		32.545	35
Towarzystwa asekuracyjne		322	16
Papiery wartościowe własność funduszu rezerwowego gradowego:			
5% Listy Zastawne Towarzystwa kred. Nom. złr. 193.700·— po „ 100·—	Kurs z 30/3 1881	193.700	—
Wartość kuponów bieżących		2.421	25
Reszta niedoboru pokryta pożyczką z funduszów ogniowych		58.642	56
		312.996	18

Stan bierny.

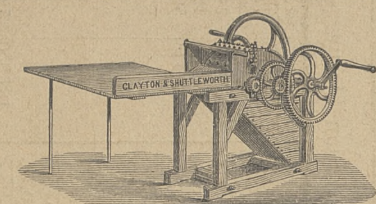
		złr.	ct.
Fundusz na szkody nieuregulowane		402	63
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		1.000	—
Dział ubezpieczeń od ognia		106.833	78
Fundusz na należytości skarbowe		1.970	49
Rachunek różnicy kursów		26.438	50
Fundusz rezerwowy gradowy:			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1880 roku	złr. 291.381.56		
Przybyło w roku 1880	„ 61.310.—		
	Razem złr. 352.691.56		
Potrąciwszy część niedoboru	„ 176.340.78		
Zostaje funduszu rezerwowego gradowego		187.350	78
		312.996	18

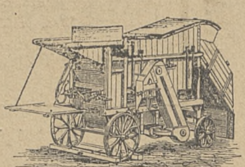
Kraków dnia 31. Marca 1881 roku.

Naczelnik rachunkowości: **Jan Geisler.**

D Y R E K C J A:
Henryk hr. Wodzicki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

Komisja kontrolująca:
A. Benoe. Zygmunt Dembowski. Franciszek Jasiński. Józef hr. Męciński. Bartłomiej Rozwadowski.





CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon młocki swe doskonale konstruowane, a co do działalności nieprześcignione **patentowane**

KIERATY i MŁOCARNIE KIERATOWE

angielskiego systemu cepowego z wytrzęsaczami słomy, lub bez tychże; a dla tutejszo-krajowego zwyczaju ustawiania młocarń na piętrze, umyślnie konstruowane

nowe polskie wialnie;

(936-7-1)

garnitury młócarniane sztyftowe

stałe i przewozowe

przewozowe garnitury, młocarnie cepowe, młocarnie ręczne, młynki *do czyszczenia zboża,* **wydzielacze** *groszku kąkolu i t. d.*

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u pana L. Czekońskiego w Czortkowie.

Jacobi w Tarnowie przy ul. Krakowskiej, dawniej stara poczta l. 6. poleca swoją pracownię lakierniczo-malarską, w której wykonuje wszelkiego rodzaju malowania i lakierowania oraz przyjmuje wszelkie roboty około powozów jak i lakiernicze, jak również wszelkie roboty kowalskie i siodlarskie. Wykonanie szybkie i sumienne. Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko i sumiennie. Ceny bardzo umiarkowane. (918-4-1)

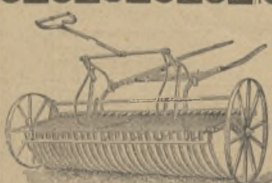
Zmiana lokalu.

J. Kremer podaje do wiadomości, że przeniósł swój magazyn z ul. Sobieskiego Nr. 12, na ul. **Halicką Nr. 21. I. piętro.** Powyższy magazyn posiada obfity skład konfekcji damskiej gotowej z krajowego i zagranicznego materjału podług najnowszych żurnali wykonanej. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po najumiarkowańszych nader cenach. (929-6-1)

Zupełna wysprzedaż „Cukierni“

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu cukierniczego w rynku pod l. 29, będą sprzedane wszelkie towary i narzędzia do tego zawodu potrzebne; jako też: szczególnie bardzo stare likwory francuskie, szwajcarskie, angielskie i holenderskie i różnego gatunku wina zagraniczne od dnia dzisiejszego z wolnej ręki po cenach fabrycznych. Oraz są także dwie wielkie murowane napełnione lodownie z gruntem i domem do sprzedania lub wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w cukierni (931-1-1) **F. i K. EHRBAR.**

Skład nasion **J. Bulsiewicza w Bochni,** *poleca nasienie* **Rzepy pastewnej,** *ścierrnianki.* **1 litr po 1 zł.** (931-5-1)



J. WYCHERA

Fabryka i skład

maszyn i narzędzi

ROLNICZYCH,

we Lwowie, ulica Gródecka l. 47.

poleca najnowsze angielsko amerykańskie grabie Howarda, locomobile, młocarnie do kieratu i ręczne, kieraty, siewniki, płużki do ogartywania i plewienia ziemniaków, młynki wiatrowe, sortowniki, jakoteż znakomite stalowe pługi „Rajola“ jedno i dwuskibowe, które powtórnie przy konkurencji, nazwano Królem pługów z gwarancją i 10% od „Saka“ d starcza.

Okólniki i katalogi gratis. (939-4-1)

Na czas restauracji

Gmachu Banku hipotecznego

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO (937-3-1)

przeniesiony został na ul. Jagiellońską l. 4.

Otrzymawszy świeży transport **Rzepy pastewnej, Styryjskiej i Bawarskiej,** poleca takową po bardzo umiarkowanych cenach, tudzież, do obecnych zasiewów **„Żyto świętojańskie“.** — Utrzymuje też na składzie w każdej szerokości **Pasy skórzanne do maszyn i młocarń, Oliwę do maszyn i Smarowidło Belgijskie do osi.**

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-11)

Szczegółowy „Cennik broni“ *przyborów myśliwskich i do podróży, jakoteż wszelkich artykułów toaletowych, połączony z* **kalendarzem myśliwskim** *na rok 1881.* — *Rozsela na żądanie* **franco.** (928-6-1)

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.